

Annet Schaap
Lampka

dwie siostry



Annet Schaap

Lampka

z ilustracjami autorki



z języka niderlandzkiego przełożyła
Jadwiga Jędryas



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2020

Część 1
LATARNIA MORSKA



Zapałka



Wyspa, która trzyma się stałego lądu na ostatnim skrawku, tak jak ruszający się ząb trzyma się dziąsła, nosi nazwę półwyspu. Na takim właśnie półwyspie stoi latarnia morska, wysoka i szara. Nocą omiata swym światłem nadmorskie miasteczko, w ten sposób chroniąc statki przed rozbiciem się na skałę, która tak niefortunnie zaległa na środku zatoki. Dzięki latarni noc wydaje się nieco mniej ciemna, a wielki ląd, bezkresne morze – nieco mniejsze.

W domu obok wieży mieszka latarnik August z córką. Mają mały ogródek i skrawek skalistej plaży, na którą morze stale coś wyrzuca. Niegdyś często przesiadywali tam przez cały wieczór, podczas gdy snop światła przesuwiał się wysoko ponad nimi. August rozpalał ognisko, a z portu przyływały łódki z piratami. Ci rozsiadali się wokół ognia, zajadali pieczoną rybę, a potem śpiewali aż do świtu. Śpiewali piosenki pijackie i biesiadne, pieśni żałośnie tęskne, ale i przerażające,

o Tajemnicach Morza. Budziły w dziewczynce jednocześnie radość i strach i w takich chwilach zwykle wdrapywała się matce na kolana.

Lecz teraz piraci już nie przyplływają, a i ognisk ojców nie rozpala.

Światło musi się palić, nim zapadnie zmierzch. To dziewczynka zawsze je rozpala. Co wieczór wspina się po sześćdziesięciu jeden stopniach wieży, otwiera zardzewiałe drzwiczki w osłonie soczewki, podpala knot, nakręca mechanizm, dzięki któremu układ optyczny się obraca, zamyka drzwiczki i gotowe.

Kiedy była młodsza, kosztowało ją to wiele trudu, lecz od tamtej pory jej ramiona stały się silniejsze, a nogom łatwiej dwa razy na dzień wspinać się po schodach i po nich zbiegać. Albo i trzy razy, jeśli dziewczynka zapomni zapałek. Czasem jej się to zdarza, a wtedy ojciec utyskuje:

– Ściemnia się już, a światło ciągle niezapalone! Co, jeśli jakiś statek się zgubi, dziecko? Jak wpadnie na skały, to będzie moja wina, a właściwie twoja! Pospiesz się, na górę! Mam sam tam iść? Zaraz... – Zaczyna się podnosić.

– Przecież już idę – mamrocze dziewczynka i wyjmując zapałki z szufladki. Pudełeczko cicho grzechocze, została w nim tylko jedna zapałka.

„Jutro trzeba kupić nowe – myśli. – Muszę o tym pamiętać”.

Dziewczynka uważa, że trudno jest pamiętać o wszystkim. Tyle spraw stale nosi w głowie: piosenki, opowieści, rzeczy, których musi się nauczyć, rzeczy, które ciągle do niej powracają, choć wolałyby o nich zapomnieć. Kiedy powinna o czymś pamiętać, często jej to umyka, a to, co chciałaby puścić w niepamięć, trzyma się jej myśli.

Wspinając się po schodach, wymyśla pewną sztuczkę. O czym miała pamiętać? Ach tak, o zapalkach. W wyobraźni bierze do ręki pełne pudełko i kładzie je na stolyczku pośrodku swojej głowy. Dzięki oświetlającej je lampce będzie to pierwsza rzecz, którą zobaczy jutro rano, po przebudzeniu. Taką ma nadzieję. Co to za lampka? Emaliowana na zielono, z wytartą złotą krawędzią. Dokładnie taka stała kiedyś przy łóżku matki. To jedna z tych rzeczy, o których dziewczynka właściwie wolałaby zapomnieć.

„Wymyśl jakąś inną lampkę, Lampko” – mówi do siebie. Bo Lampka to również jej imię.

Tak naprawdę nazywa się Emilia. Ale takie imię nosiła również jej mama. I dawniej ojciec się pieklił, kiedy dwie osoby reagowały na jego wołanie, a później już w ogóle nie chciał słyszeć tego imienia. Więc mówi na córkę Lampka.

– Ale błyskotliwa to ty nie jesteś, Lampko – powtarza, gdy dziewczynka o czymś zapomina albo się potyka, i to na przykład niosąc gorącą zupę.

Z ostatnią zapalką Lampka wspina się na górę. Musi bardzo uważać; zapalka nie może zgasnąć, zanim zapali się światło, bo inaczej... Roztrzaskane statki i rozszluszczony ojciec. Dziewczynka sama nie wie, co byłoby gorsze.

Wysuwa nieco knot i trochę czochra jego końcówkę, by – bardziej puszysty – łatwiej się rozpałił. Potem wyjmuje zapalkę z pudełka i patrzy na nią surowo.

– Postaraj się! Mówię poważnie! Bo jak nie...

To co? Co najbardziej przestraszy zapalkę? Zdmuchnięcie? Przełamanie na pół? Nie, Lampka już wie.

– Bo jak nie, to wrzucę cię do morza – szepcze. – Tak przemokniesz, że już nigdy się nie zapalisz. – Oczywiście do czasu, gdy zapalka zostanie wyrzucona na brzeg... Gdzieś na gorącą plażę, na której wyschnie w słońcu i...

– Lampko! – Wołanie jest głośne, choć ojciec stoi sześćdziesiąt jeden stopni niżej. – Światło! J u ż!

Przeważnie ojciec już dawno śpi o tej porze, pochrapując na swoim krześle. Ale tego wieczoru nie. Lampka pociera zapalkę. Marna iskierka. Teraz pojawia się zgrabny płomyczek i wydziela się zapach siarki. Dobrze. Dziewczynka osłania zapalkę drugą dłonią i zbliża ją do knota. Dalej! Płomień chwilę się waha, po czym rośnie.

*Świeć, płomyku, zapłoń w lot
Spijaj olej, zjadaj knot!*

Lampka podśpiewuje sobie, spoglądając w jasne światło. Wcześniej trochę ścisnęło ją w żołądku, ale teraz już napięcie zelzało.

Zamknąć drzwiczki, nakręcić mechanizm, gotowe.

– Zapalki, zapalki – nuci, zbiegając po schodach. Musi o nich pamiętać.

A mimo to zapomina.

Sztorm



Nazajutrz, oczywiście, nadciąga sztorm. Groźny.

Przez cały dzień jest bezwietrznie, ale teraz mewy nerwowo krzyczą, a psy nieprzerwanie wyją. „Wyczuwają niebezpieczeństwo” – mówią ich właściciele, z niepokojem spoglądając na niebo.

Późnym popołudniem nad horyzontem zbierają się chmury. Niebo ponad morzem wygląda jak z ołowiu, a słońce się chowa. „Dzisiaj nie będzie zmierzchu – szepcze. – Uciekam”.

Na dworze zapadają nieprzeniknione ciemności.

W domu, przed pustą szufladką, stoi pobladła ze strachu dziewczynka. Spędziła cały dzień pośród śliskich skał na poszukiwaniu małży, bo są smaczne i nie kosztują. Oprócz tego szukała też robaków piaszkowych dla kur i wyrzuconego przez morze drewna, które odkładała do wyschnięcia w ogródku, żeby było na podpałkę. Rozglądała się też

za wyjątkowymi muszlami albo butelką z liścikiem w środku, ale nic takiego nie znalazła. Kiedy w końcu podniosła wzrok, zauważyła, że zrobiło się ciemno i trzeba iść zapalić latarnię. A wtedy nagle przypomniało jej się to, o czym przez cały dzień nie pamiętała.

Na dworze w ciszy zapada mrok. Mieszkańcy mają jeszcze tylko chwilę, nim zrobi się zupełnie ciemno.

Chwilę, by zabrać do środka pranie i zawrzeć okiennice. Pozamykać sklepy i warsztaty i zawołać do domu dzieci.

– Jeszcze trochę, możemy jeszcze trochę?

– Żadne tam trochę, nie ma mowy. Do domu, i to już!

Jeszcze chwilę, by starzy rybacy zdążyli pokiwać głowami i z błyszczącymi oczami wymamrotać: „Tak, tak... Znowu zbiera się na burzę z piorunami. Tak jak za tamtym i za innym razem. Jak wtedy, gdy przyszedł sztorm wielkanocny albo gdy w lutym nadciągnął inny, z Przylądka Północnego, kiedy owce latały w powietrzu, a statki roztrzaskiwały się na plażach... Przecież tak okropnie jak wtedy to już na pewno nie będzie, prawda? A może jednak?”. Popijają mleko małymi łyżkami. Dawniej wszystko było o wiele straszniejsze, ale kto wie, może teraz będzie jeszcze gorzej? „Może tego, co najgorsze, jeszcze nie widzieliśmy...?”

Zrywa się wiatr.

– Lampko? Lampkogdziejesteś? – W wołaniu ojca wszystkie słowa zlewają się w jedno. – Lampkoczyświatłojużzapalone?

– Tak, tak – mruczy Lampka. – Tylko polecę po zapałki.

Zarzuca szalik na szyję, bierze koszyczek i wybiega z domu. Wiatr wyrzywa jej drzwi z rąk i zatrząskuje za jej plecami.

– Dziękuję, wietrze – mówi Lampka. Lepiej być grzecznym dla wiatru. A potem pędzi, ślizgając się, przez ogródek i kamienną ścieżką biegnie do miasta.

Morze rozbija się o skały coraz wyższymi falami.

Z półwyspu na wybrzeże biegnie wąska ścieżka ułożona z głazów, nierównych niczym kiepskie uzębienie. Nawet w czasie przypływu wystają ponad powierzchnię wody. Lampka przeskakuje z kamienia na kamień. Wiatr dmucha jej w twarz i szarpie koszyczkiem, w którym niesie irchową szmatkę. Owinie w nią zapalki, żeby pozostały suche, gdy będzie wracać. Czeka ją przecież jeszcze długa droga do domu. Na razie próbuje o tym nie myśleć. Nie jest to takie trudne, bo wiatr wywiewa jej myśli z głowy.

– Dziękuję, wietrze, jeszcze raz dziękuję. – Ma nadzieję, że wicher tak naprawdę jest trochę jej przyjacielem.

Ale po chwili ten przyjaciel usiłuje zepchnąć ją ze skał do morza. Buty już jej przemokły i dziewczynka ślizga się na kamieniach. Tu i ówdzie są drewniane paliki, których może się chwycić, by przez moment odsapnąć.

„Już niedaleko” – myśli, ale nie za dobrze widzi drogę przed sobą. Wiatr ciska jej w twarz piasek i inne rzeczy, które porywa z plaży. Mokre wodorosty, gałęzie, kawałki sznurka.

„Prezenty, Lampko. Patrz!”

Odgarnia je ręką.

„Kochany wietrze, kąśliwy wietrze. Nie potrzebuję ich, nic mi nie potrzeba. Tylko zapalek”.

To z pewnością rozdrażnia wiatr, bo zaczyna miotać w nią deszczem. W parę chwil dziewczynka jest przemoczona do suchej nitki,

a wicher jeszcze przenika ją przejmującym chłodem. Z trudem mu się odcina.

– Przestań, no – dyszy. – Uspokój się, wietrze. Leżeć!

Wiatr to nie pies, w ogóle się nią nie przejmuje. Jeszcze się rozpędza i juuuu!

Ale oto i bazaltowe schodki. Lampka wspina się na nie, ślizgając się, upada, uderza się w kolano, lecz chwyta się balustrady i podciąga w górę. Wreszcie jest na nabrzeżu.

W porcie wszystkie liny uderzają o wszystkie maszty. To jak orkiestra: bicie werbli, świsty i pierwsze grzmoty jak dudnienie kotłów. Kiedy Lampka biegnie nabrzeżem, nie słyszy własnych kroków. Wichura próbuje wepchnąć ją w niewłaściwą uliczkę, ale dziewczynka zna drogę, również po ciemku.

Na ulicy nie ma nikogo. Domy spokojnie stawiają opór burzy. Nie obawiają się, że je zdmuchnie. Drzewa mocno trzymają się podłoża, ale tracą listki i gałęzie. Obok Lampki przetacza się z grzechotem metalowe wiadro. Wszystkie okiennice są zamknięte, wszystkie drzwi zaryglowane.

Z uliczki w zaułek, pędem. Kiedy już prawie dociera na miejsce, deszcz zmienia się w grad, a wicher ciska jej w twarz garścią lodu. Aua, aua! Dziewczynka osłania się ramionami i biegnie dalej. Oto ulica ze sklepem spożywczym pana Rozenbauma. Wiatr po raz ostatni szarpie jej koszyk.

„No, puszczaj, dawaj to! Taki fajny koszyczek do podrzucania, chętnie zdmuchnąłbym go bardzo daleko stąd, aż do innego kraju albo...”

– Zostaw mnie! – krzyczy Lampka, ściskając koszyk.

„No to więcej gradu, a masz!”

Ale dziewczynka jest już na miejscu, oto i sklep. Skrzynki z warzywami wniesiono do środka, okiennice są zamknięte, światło zgaszone. Drzwi zaryglowano. Oczywiście, kto by jeszcze przychodził po zakupy?

– Ja! – woła Lampka. – To ja! Panie Rozenbaum! Proszę otworzyć!

Wiatr rozwiewa nawet jej głos, sama ledwie go słyszy. Wali pięściami w drzwi.

– Panie Rozenbaum!

„Ty głupi pisklaku! Nie myśl sobie, że ktoś cię usłyszy. Porwę twoje słowa, porwę i ciebie, rozerwę cię na pół jednym podmuchem. I zdmuchnę każdą zapalną, którą zapalisz, ha, ha, to dla mnie pestka!”

Jej przyjaciel, który wcale nie jest jej przyjacielem, pokłada się ze śmiechu.

„Ma rację – myśli Lampka. – Na co ja się porywam”. Jest jej zimno i trzęsą się jej kolana. Ma teraz wracać taki szmat drogi? Bez zapalek?

Jeszcze raz, z całej siły, woła:

– Panie Rozenbaum!!!

W głębi sklepu zapala się jakieś światełko. Ktoś zbliża się do drzwi, niosąc świecę. To sklepikarz, pan Rozenbaum, w szlafroku i szaliku. Na widok Lampki odsuwa rygiel i otwiera drzwi. Potężny podmuch wiatru wciska Lampkę do środka. Dzwoneczek przy wejściu brzęczy jak oszalały.

– Dzień dobry. – Lampka dygocze. – Są jeszcze zapalniczki?

– Zamykaj drzwi, zamykaj drzwi! – woła pan Rozenbaum i razem mocują się z wichrem, aż udaje im się je zamknąć. Od razu robi się cicho. Grad grzechocze o szyby, ale to na zewnątrz. Lampka dyszy. Ocieka wodą.

– Co mówiłaś, dziecko? Przyszedłeś aż z samej latarni morskiej, w taką burzę?

– Zapalniczki się skończyły. A trzeba zapalić światło.

Pan Rozenbaum się wzdryga.

– To latarnia jeszcze się nie pali? Tak, oczywiście, że trzeba ją zapalić! Zwłaszcza w taki sztorm! Ale ty już nie wyjdiesz w tę nie pogodę.

– Ależ oczywiście, że wyjdę – mówi Lampka. – Muszę.

Stara się, żeby zabrzmiało to pewnie, ale zamiast głosu wydobywa się z niej dziwny pisk. Ukradkiem wyżyma sobie szalik i widzi, że wokół jej stóp tworzy się wielka kałuża.

– Wejdz na chwilę na górę. – Sklepikarz kładzie rękę na jej mokrym ramieniu. – Suche ubranie, ciepłe mleko... Dziecko, przemarzyłaś na kość. Nie możesz w takim stanie...

Lampka strząsa jego dłoń.

– Muszę wracać! Dwa pudełeczka poproszę. I jeśli można, na zesztyt.

– Szaleństwo! – Pan Rozenbaum kręci głową. – Igrasz ze śmiercią! – Ale nade wszystko jest sklepikarzem i szpera już w szafce z zapasem towaru. – Chodzi ci o te z jaskółką, prawda? Ekstra jakość? Ale najpierw naprawdę musisz się trochę ogrzać. Kto też posyła dziecko w taką...

– Frederik? Kto tam przyszedł? – Ze schodów słychać głos pani Rozenbaum.

– To Lampka, po zapalniczki.

– Lampka z latarni morskiej?

– A ile lampek znasz, kobieto?

– Przyślij no ją tutaj, na górę!

Spis treści

Część 1 LATARNIA MORSKA

Zapałka	8
Sztorm	12
Koszyk	19
Skala	23
Wina	28
Policzek	34
Poszewka	41
Plan panny Amalii	44
Zabite na głucho	50
Marta	52

Część 2 CZARNY DOM

Pogrzeb Józefa	62
Noc	66
Pierwszy dzień z siedmiu lat	70
Wiadra i ścierki	76
Tajemnica	79
Krew	83
Potwór	88
Smród	92
Na łowy	97

Część 3 CHŁOPIEC NA WIEŻY

Potwór pod łóżkiem	106
Piosenka dla potwora	112
Kobiety z ogonami	116
Kawa z Martą	121
Oswajanie	126
Ta głupia smarkula	132
W kąpiel	134
Jak to się toczy	141
Ogrodzenie	145
Sukienki	149
Usta nocy	155

Część 4 LATO

Żal	160
M-O-C	162
Lato	169
Ojcowie i nogi	174
Szopa w ogrodzie	180
Wózeczek	182
Wychodne	188
Drzazgi	191

Część 5 SYRENA W NAMIOCIE

Dziwolągi nie z tej ziemi	200
Oko	206
W drodze	210
Serce nauczycielki	213
Ćwierć dolara	220
Pani Rozenbaum	226
Ciotka Promienisty Diament	231
Szczęśliwy traf Eefa	238
Przy ognisku	245
List	249
Ryba pływa	251

Część 6 ZADATKI NA BOHATERKĘ

Pożegnanie na pomoście	258
Zdjęcie	263
Admirał schodzi na ląd	271
Ciasto z jeżynami	276
Nick	285
Zadatki na bohaterkę	291
Admirał wygląda przez okno	296
Łódka	300
Gwoździe	303
Port	307
Sztorm	314
Skala	318
Czarna Em	321

Motta:

Hans Christian Andersen, *Mata syrenka*, przeł. Bogusława Sochańska

Bertolt Brecht, *Opera za trzy grosze*, przeł. Robert Stiller

Tytuł oryginału: *Lampje*

© Copyright for the text and illustrations by Annet Schaap. Amsterdam, Em. Querido's Uitgeverij, 2017

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2020

© Copyright for the Polish translation by Jadwiga Jędryas, 2020

Książka wydana dzięki wsparciu finansowemu Dutch Foundation for Literature.

Nederlands
letterenfonds
dutch foundation
for literature

ISBN 978-83-8150-049-4

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Dominika Cieśla-Szymańska

korekta: Anna Mirkowska, Małgorzata Kuśnierz

skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga

druk: Edica Sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

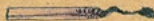
00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).



(*Balaena mysticetus*)

To jest opowieść o morzu. O tajemniczych wodnych stworzeniach i o groźnych piratach. O admirale i jego Czarnym Domu, gdzie, jak mówią, mieszka potwór. O szarej latarni morskiej na małym półwyspie. O Lampce, córce latarnika, która co dzień wspina się po sześćdziesięciu jeden stopniach, żeby zapalić światło. I o pewnym sztormowym wieczorze, gdy zabrakło zapalek i wszystko poszło nie tak. To poruszająca opowieść o samotności, trudnej przyjaźni i odwadze; dla tych, którzy kochają baśń o małej syrence – i nie tylko.



Debiutancka powieść młodzieżowa holenderskiej pisarki i ilustratorki Annet Schaap, nagrodzona między innymi prestiżowym Złotym Rysikiem i przełożona na szesnaście języków.



ISBN 978-83-8150-049-4



9 788381 500494 >

wydawnictwodwiesiostry.pl